

Do Izraela i z powrotem

7 maja 2008

Pewnego dnia zapytałam jednego z żołnierzy: O której zamykacie checkpoint? Checkpoint nigdy nie jest zamykany – odpowiedział... Innego dnia, jeden z naszych wolontariuszy przekraczając checkpoint, został zatrzymany przez jedną z żołnerek – Stój! Dlaczego? – spytał wolontariusz. Bez powodu – odpowiedziała żołnierka...

Jeśli ktoś chciałby się doszukać systemu, logiki, reguły, zasady, jakiegokolwiek ładu, który mógłby wytłumaczyć procedurę funkcjonowania checkpointu, mógłby się zawieść... Nie ma powodu, nie ma wytłumaczenia, nie ma uzasadnienia. Każdego ranka, gdy wyruszam na checkpoint, zadaję sobie te same pytania, na które nigdy nie mogę znaleźć odpowiedzi... Dlaczego?! Dlaczego każdego ranka, ludzie, którzy pragną tylko zdążyć na czas do pracy, upychani są w wąskiej kolejce jak bydło, czekając aż ktoś (nie wiadomo kto, gdyż plakietki z imionami, jakie noszą na ubraniach żołnierze nie są ich prawdziwymi imionami, tylko takimi wymyślonym przez nich samych) otworzy im pierwszą bramkę – może o 5 nad ranem, a może później? Dlaczego, to czy ktoś danego dnia dostanie się na czas do pracy lub do szkoły, lub czy w ogóle uda się mu (lub jej) tam dotrzeć, zależne jest od dobrej lub złej woli izraelskiego żołnierza lub pracownika ochrony? Dlaczego w ogóle zatrudniają pracowników ochrony? Dlaczego nie ma osobnego wejścia dla kobiet, niepełnosprawnych i dzieci, by każdego dnia przekraczając machsom (checkpoint), nieprzyjemności i zagrożenia, z którymi muszą się zmierzać były mniejsze? Wiele kobiet, przepychając się każdego ranka przez tłum tysiąca mężczyzn, narzeka na napastowania z ich strony. Dlaczego? Dlaczego, przedarcie się przez checkpoint Palestyńczyka o 5 nad ranem graniczy z cudem? Raz na jakiś czas odpowiedzi próbuję znaleźć, dzwoniąc na militarny telefon zaufania...

Pewnej sobotniej służby na checkpointcie, po wysłuchaniu kilku opowieści o tym, jak żołnierze upychają dwudziestu ludzi w specjalnym pomieszczeniu o wymiarach dwa metry na trzy (wiem, bo sama raz zostałam przypadkowo umieszczona w takim pokoiku), następnie przetrzymują ich tam przez około trzydzieści minut, potem bez słowa wytłumaczenia, wypuszczają; postanowiłam zadzwonić i zapytać, skąd pomysł na taką praktykę. Odpowiedziano mi, że w soboty to „normalna procedura”. Ale przecież w soboty przechodzi mniej ludzi – głównie uczniowie i nauczyciele – odpowiedziałam. Na to głos w słuchawce oznajmił: Ale oni są niebezpieczni, to przecież Palestyńczycy...

Mimo, że od ponad dwóch miesięcy na checkpointcie zjawiam się przynajmniej dwa razy w tygodniu, za każdym razem znajdę tam coś, o czym wcześniej nie wiedziałam lub, czego wcześniej nie zauważyłam – magia checkpointu...

Pewnego dnia, pracownicy ochrony przygotowali jednak coś specjalnego... Tego dnia żołnierka otworzyła bramkę 15 minut później, niż spodziewanie (nieoficjalny przypuszczalny czas otwarcia to 5 rano). Przeszłam niemal od razu, by zobaczyć jak sytuacja wygląda przy wykrywaczach metalu. O 5:19 zanotowałam, że tylko 2 wykrywacze metalu były czynne. Jednak ku mojemu zaskoczeniu, gdy o 5:26 dotarłam do budek kontroli dokumentów, spostrzegłam, że wszystkie 6 były otwarte. Wkrótce potem zauważyłam Hannę Baraq (Machsom Watch), w towarzystwie drugiej Pani Machsom oraz jednego dziennikarza. Zanim dotarłam do Hanny i jej towarzyszy, zatrzymał mnie jeden z ochroniarzy, pomruczał coś do mnie z groźną miną po hebrajsku, a potem odszedł. Wyglądał na bardzo zdenerwowanego. Co jakiś czas też wrzeszczał i „ustawiał” w kolejce Palestyńczyków. Jedna z Pań Machsom zdradziła mi chwilę później, że słyszała jak mówił do innego ochroniarza: „Ja ich dzisiaj poustawiam, ja im pokażę, ja im dam lekcję...” W miarę upływu czasu, kolejki przy ostatniej kontroli dokumentów były coraz większe. Przed każdą z nich naliczyłam około 70 – 90 osób. W tym samym czasie zamknięto szóste okienko, co oznaczało kolejne opóźnienia w

przeprawie... Napięcie wśród oczekujących rosło, o czym mogły świadczyć kłótnie i wrzaski między nimi samymi oraz między nimi a żołnierzami. W pewnej chwili ten sam ochroniarz, który zadeklarował wcześniej „lekcję” dla robotników, wskoczył między nich, wrzeszcząc i popychając ich jednocześnie przy pomocy swej broni palnej. Potem uderzył kilku, a później znów wrzeszczał i popychał... Do „akcji” wkroczyli jego współpracownicy, którzy musieli użyć siły, by zdołać go powstrzymać. Zupełnie stracił kontrolę. Gdy choć trochę się uspokoił, wrócił zaraz do Palestyńczyków, po czym uniósł broń w ich stronę... Ludzie byli przerażeni. Ponownie zjawili się ochroniarze w towarzystwie żołnierzy. Sytuacja przez chwilę wydała się jakby spokojniejsza. Po czym, kolejny z „pracowników” checkpointu „zwarłował”... I znów wrzaski, i znów upokorzenia, popychania, szturchania, uderzenia... Drugi ochroniarz posunął się dalej – złapał kilka ofiar „za fraki” i rzucił je w tłum... Ludzie nieruchomieli w strachu, a ochroniarz kontynuował swoją grę w „kręgle”... Nadeszli kolejni ochroniarze, żołnierze i policja. Ale nikt z nich nie wkładał wyraźnego wysiłku, by go powstrzymać. Zrób coś – krzyknęłam do policjanta. Ten krzyknął na niego kilka razy. „Nadpobudliwy chłopak z zabawką w ręku” w końcu się uspokoił. Ale co dalej? Sytuacja jednak się uspokoiła. „Nadpobudliwy chłopiec” odpuścił. Zostałam jeszcze chwilę, po czym ruszyłam w stronę pierwszej bramki... Przy pierwszej bramce słysząc płacz dziecka... Mały, około ośmioletni chłopiec zapomniał aktu urodzenia. Szkoda, szkoła po złej stronie muru, a bez aktu urodzenia na drugą stronę nie przejdzie. Nie pomogły prośby, ani łzy dziecka. Izraelskiej żołnierki nic nie przekona. Zapłakany chłopczyk wrócił do domu... Chwilę później przechodzę przez tę samą bramkę, przy tej samej żołnierce... Za mną mężczyzna... Stop! – krzyczy izraelska żołnierka. Odwracam się, pytam mężczyznę, czemu został zatrzymany. Żołnierka wrzeszczy do mnie: Idź stąd! To nie Twoja sprawa! Chcę się tylko dowiedzieć, czemu został zatrzymany – odpowiadam grzecznie. To nie Twoja sprawa! Dzwonię do Hanny Baraq (Machsom Watch), by opowiedzieć jej, co się stało... Żołnierka widząc mnie przy telefonie, bez słowa

wyjaśnienia, puszcza mężczyznę wolno...

Kolejny dzień... Machsom... Kolejny dzień... Machsom... Kolejny dzień... Machsom... Przechodzę przez pierwszą bramkę, przechodzę przez wykrywacz metali... Przechodzę przez kontrolę dokumentów... Myślę, szukam, sprawdzam... I nic... Nadal nie wiem, nadal nie rozumiem. Z zadumy wyrywa mnie wrzask żołnierza z budki: Zdecyduj się! Idziesz do Izraela, czy z powrotem? Do mojej zadumy wracam z kolejnym pytaniem? Do Izraela i z powrotem... Z powrotem, to znaczy gdzie?

Autor: Marcelina Obrzydowska

Źródło: [Arabia](#)